


# Opieka przez nieinterwencję

Z całego świata codziennie docierają do nas apokaliptyczne wiadomości o nowych kataklizmach i nieszczęściach, powodziach, wypadkach drogowych, ułatnianiu się toksyn, zagładzie różnych gatunków zwierząt. Od tego ogromu pesymizmu człowiek ma przed snem obolałą głowę.

Równocześnie bardzo trudno, ba, prawie niemożliwe spotkać na ulicy człowieka, który by entuzjastycznie  mówił: "Dzisiaj wylałem cztery litry dioksyn i zatrąłem 16 kotów! Jeszcze potrąciłem autem dwoje ludzi, wyciąłem trzy sosny i tak przyjemnie spędziłem dzień". Jest natomiast oczywiste, że świat jest pełen troskliwych ludzi.

Dlaczego mamy do czynienia z zabijaniem milionów żywych istot na polowaniach oraz w innych miejscach, dlaczego na całym świecie prowadzi się rabunkową gospodarkę leśną, za którą płaci przede wszystkim ludzka populacja? Dlaczego tak drastyczna jest przewaga niszczenia i okrutnego zabijania nad miłością i dbałością o nasze środowisko? Przyczyn oczywiście jest kilka, ale najbardziej istotne są te ukryte.

Tą najważniejszą z nich jest prawdopodobnie **kryzys moralności, opiekuńczości i zwycięska kampania ludzkiego egoizmu**. Bardzo często bywa tak, że główną przyczynę wiąże się z ludzką kulturą. Myślę jednak, że jest to bezpodstawne, niesłuszne twierdzenie. Bywa nawykiem albo zwyczajem porównywanie postaw zachodniej i wschodniej kultury wobec ekosystemu. I z większości tych porównań wynika, że bardziej przychylny dla środowiska jest Wschód. Zapomina się równocześnie o dziesiątkach cywilizacji leżących między Morzem Śródziemnym a Morzem Japońskim, które uległy zagładzie ze względu na zniszczenie swego środowiska, przede wszystkim lasów. I to bez względu na to, jaki typ kultury prezentowała dana społeczność.

Wzorem dla licznych ekologów są kultury dawnej Ameryki. Indianie - symbol harmonijnego współistnienia z przyrodą. Mało kto wie, że po przybyciu przodków Indian na amerykański kontynent wyniszczono aż 90% wielkich ssaków z powierzchni Nowego Świata. Dlaczego?

Człowiek w swojej historii nie pomagał żadnemu gatunkowi. Kiedy ludzie zaczęli "przelewać się" przez dziewicze krainy - Paleoindianie przez Amerykę, Polinezyjczycy przez wyspy Oceanu Spokojnego, Indonezyjczycy przez Madagaskar, holenderscy emigranci przez wyspy Mauritius, kolonistów nie ograniczało w ich działaniach nic. Żadna kultura, żadna etyka mająca na uwadze ochronę przyrody.

Wygląda na to, że dewastacja przyrody była i jest niezależna od kultury danej społeczności. Co więc niesie ze sobą człowiek przez tysiące lat, jakie zło zmusza go, by robił to, co jest przeciw jego przekonaniom? I gdzie są ci dobrzy ludzie, którzy stoją po stronie przyrody? To zło jest ludzkim egoizmem, który bardzo często skrywa się za maską troskliwości. Odkryjmy zatem zasłonę skrywającą zachowania różnych grup ludzkich, które pozornie dbają o przyrodę, i popatrzymy uważnie na ich troskliwość i obiekt zainteresowań.

**Uczeni** reprezentują wielką wspólnotę, z której znaczna część ma za podstawę istnienia przyrody "żywołność". Nie zważając na to, że jedyną rzeczywistą nauką jest matematyka - dlatego, że tylko w niej da się wszystko udowodnić - używają nazw dla przyrodniczych dyscyplin, które są tak konstruowane, że ich hipotezy zaprzeczają same sobie. Czy przysłużyły się one naukowym badaniom mającym pomóc ratowaniu przyrody, czy też kryje się za nimi coś innego? Przeczytałem setki naukowych książek, artykułów i różnych obszernych publikacji. W tych przyrodniczych analizach szerzy się pogląd o dążeniu do odnalezienia czegoś, do czego zastosowany może być każdy produkt

przyrody (pokarm, paliwo, materiał budowlany, lekarstwa, trucizny), albo sprowadzają działania organizmu żywego do roli bezsensownych czynności. Nikt nie zadaje pytania, jak to pomoże przyrodzie? Naukowcy nie interesują się odpowiedzią na pytanie, jaki ma sens to wszystko oraz czy każdy obiekt przyrody ma możliwość istnieć w takim systemie? Gdzie jest zatem ich troska o przyrodę?

Jak pomożemy wilkom na całym świecie, tropiąc je przy pomocy telemetrycznych nadajników i satelitów? Jak pomoże lasom stworzenie genetycznych upraw drzew o kwadratowym przekroju? Jak pomoże przyrodzie szczegółowe opracowanie map terytorium i gromadzenie danych w geograficznych systemach informacyjnych? Wszystkie takie **badania przyrody** mają na celu **pomoc człowiekowi** (bardzo często z dyskusyjnymi wynikami). To jest zwycięstwo kampanii ludzkiego egoizmu na polu nauki.

Istnieje jeszcze jeden rezultat takiego podejścia. Społeczeństwo domniemywa, że możliwe jest naprawienie  dowolnego błędu człowieka poprzez zastosowanie odpowiedniej czynności kompensacyjnej. Wyrąbaliśmy lasy? Nic to, nauka daje nam dostatek informacji w celu ich rekonstrukcji. Zanieczyściliśmy polichlorkami, bifenylami Wschodniosłowacką Nizinę? Nic to, chemia daje nam możliwość naprawy takiej sytuacji. Jedynym problemem w tych rozważaniach są na ogół tylko pieniądze i koszty przedsięwzięcia.

Odpowiedzmy sobie na pytanie - jaka jest złożoność przyrody? Do rozwiązania takiego problemu może nam wystarczyć wykorzystanie matematyki na poziomie szkoły średniej. Gatunkowa różnorodność słowackiej flory i fauny przedstawia **40 tys.** gatunków flory i fauny. To jeszcze nie tak wiele, ale kilkadziesiąt publikacji zamieściło co najmniej nazwy tych gatunków. Ekosystemów nie tworzą tylko gatunki, ale przede wszystkim powiązania między nimi. Najczęstszym ekosystemowym wiązaniem jest stosunek między trzema gatunkami. Ten typ stosunku tworzy więcej niż 1013 kombinacji. Na zarzut, że nie każdy stosunek jest istotny, trzeba odpowiedzieć, iż niezbędne jest pełne naukowe zrozumienie funkcjonowania systemu poprzez zbadanie każdego stosunku i dopiero wtedy ustalenie jego znaczenia. Przy takich ilościach kombinacji i przy założonej szybkości jednej sekundy (!) przeprowadzania badań naukowych nad pojedynczą zależnością, analiza całego słowackiego systemu zajęłaby naukowcom 400 tys. lat! Jesteśmy zatem jeszcze zdecydowanie na początku naukowego poznawania funkcjonowania słowackiego ekosystemu.

A to nie wszystko. Nosiciela genetycznej informacji, molekułę DNA, tworzą nukleotydy adenin (A), tymin (T), cytozyn (C) i guanin (G). Molekuły są spojone chemicznym wiązaniem i wytwarzają długie polinukleidowe łańcuchy. W przyrodzie molekułę DNA znamy jako dwuspiralę z połączenia dwóch par (AT,AT), (AT,CG) i (CG,CG) do długich łańcuchów. Taką genetyczną informację niosą kompletne organizmy. Jesteśmy więc wszyscy kodowani już od miliardów lat. Przy długości takiego łańcucha 109 istnieje aż  $10^{27}$  kombinacji kodu genetycznego tylko u jednego gatunku zwierząt. Dla zilustrowania: od początku historii Ziemi (4 miliardy lat) upłynęło  $10^{17}$  sekund.

A to nadal nie wszystko. Budulcami organizmów są makromolekuły białek. Te białka spełniają w organizmie funkcje enzymów, receptorów, przeciwciał, molekularnych motorów czy złożonych sieci polimerów międzykomórkowej tkanki. Białka z normalną długością łańcucha 500 aminokwasów mają przy użyciu 20 aminokwasów  $20^{500}$  różnych wariantów łańcucha. To już nie jest tylko wielka liczba, to jest liczba na granicy zdolności ludzkiego pojmowania.

Jesli chcemy przeprowadzić skuteczną analizę złożonych systemów biologicznych to jest to właśnie granica, którą musimy przeskoczyć. Ta granica jest jednak nieosiągalna. Nie jesteśmy zdatni na obecnym etapie przeprowadzić analizy jednej porównawczej białki z jednym porównawczym kodem DNA. Możemy później analizować złożone systemy z bilionów białek czy miliardów kodów DNA. Nie istnieje zatem realna możliwość konkurencji naukowych dociekań z wynikiem 4 miliardów lat długiej ewolucji przyrody. Największym dokonaniem nauki na polu badań przyrody byłoby unacjonowanie tego faktu.

Należy koniecznie powtórzyć, że naukowe badania zawsze starają się pomagać człowiekowi i to również jest produkt ludzkiego egoizmu.

A co na to państwowe agendy, które zajmują się ochroną przyrody? Wszelkie rozwiązania administracyjne, które w jakiś sposób dotyczą przyrody, starają się zbić na niej majątek w różnej postaci, bądź też traktują przyrodę jak niesamodzielne dziecko, któremu zawsze trzeba pomagać. Efektem jest to, że na Słowacji nie istnieje ani jeden metr kwadratowy ziemi, gdzie nie miałyby miejsca ingerencje człowieka, czy to ze względów gospodarczych, czy - paradoksalnie - ochrony przyrody. Jakże są prawa i przepisy, takie są też pilnujące ich przestrzegania organy państwowe. I tak "zainteresowani przyrodą" wyrabują w parkach narodowych i terenach chronionych setki i setki hektarów, strzelają do niedźwiedzi i wilków, spryskują porosty środkami owadobójczymi. W chronionych obszarach koszą łąki i "troskliwie" wycinają starodrzewy. To wszystko w imię troski o przyrodę. Biliony i biliony wizań powstałych w trakcie ewolucji nikogo nie interesują. W efekcie idzie jednak przeciwko o człowieka, państwowego urzędnika, o wypełnianie ankiet i spełnianie jakichś (ludzkich) norm. W tym przypadku idzie o urzędowy ludzki egoizm.

A co na to leśnicy i myśliwi? Trudno mówić o pomocy przyrodzie w ich wykonaniu, ponieważ wynikiem rzetelnych starań i wysiłków tych ludzi są miliony kubików martwych drzew i setki tysięcy zabitych zwierząt rocznie. Nie zmienia tego faktu ich "ekologiczne" zachowanie, mające służyć polepszeniu wizerunku obu grup.

Dokarmiają oni zwierzęce (która i tak niedługo zginie z ich rąk), albo sadzą drzewka (które i tak wytną sami).

**Turysci i alpinści** są grupą podświadomie kojarzącą się społeczeństwu z ludźmi dbającymi o przyrodę. Ale jak w takim kontekście zrozumieć znakowanie turystycznych szlaków, budowanie schronisk albo wspinanie się na najwyższe góry? Jak takie czynności mogą pomóc przyrodzie? Komu pomagają? Ludzkiemu ego. Dlatego w oznakowanej przyrodzie nie można zabłądzić, w lesie z turystycznymi barakami mieszkalnymi mamy gdzie spać, na stromej ścianie JA wzmocnię swoje mięśnie i swoją pewność siebie.

Zostają nam jeszcze **różne grupy ochrony przyrody**. Ludzki egoizm także w tej grupie odnosi zwycięstwa. Firmy i państwowe urzędy są podporą akcji typu "Czyste góry" albo "Sprzątanie świata", bo radykalnie obniżają wydatki na likwidację własnych śmieci. I jest to opłacalne dzięki setkom tysięcy uczciwych krasnoludków, które w dobrej wierze za darmo sprzątajają odpady z naszych lasów. Czyżby to zamiast profesjonalnych firm, które robiłyby to na koszt właścicieli gruntu. Firma oszczędza miliardy złotych i dzięki sprzętaczom gór i lasów umożliwia każdego roku zwiększanie produkcji różnych opakowań. A wystarczyłoby zadać sobie proste pytania: Czy to czyszczenie przyrody pomoże jej? Komu takie czynności pomagają?

Czy istnieje rozwiązanie tej opisanej, patowej sytuacji? Ono jest bardzo proste. **Jest to ochrona poprzez nieinterwencję**.

Widzieliśmy, że przyroda to niezmiernie złożony i doskonały produkt miliardów lat długiej ewolucji. Pozostawmy ją jako obiekt naszej miłości. Jest to dla ludzkiego egoizmu bardzo trudne, ale niezbędne.

**Przyroda potrafi się o siebie zatroszczyć**. Ale tylko od nas zależy, czy odejrzemy z Ziemi jako mało ważny gatunek, czy nauczymy się z nią współistnieć. Pozwólmy ewolucji iść własną drogą, pozwólmy wielkim obszarom dzikiej przyrody rozwijać się zgodnie z ich własną naturą, bez naszej interwencji.

Zobaczmy wtedy, że "Natura uratuje świat".

**Juraj Lukáč**  
tłum. Anna Patejuk